Na okaz!

Rok I. Chrzanów, dnia 9. listopada 1907 r. Nr. 2.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie K 4·—, półrocznie K 2·—, kwartalnie K 1·—. Numer pojedynczy 10 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: *Redakcya „Tygodnika Chrzanowskiego" w Chrzanowie.* Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy 32 K, na 1/2 str. 16 K, na 1/4 str. 8 K, na 1/8 str. 4 K, na 1/16 str. 2 K za jeden raz; przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust. — **Nadesłane:** 50 hal. za wiersz petitowy.

Czasopismo redaguje Komitet.

W IMIĘ BOŻE!

Od Administracyi.

Pierwsze trzy numera „Tygodnika Chrzanowskiego" wysyłamy „na okaz"; czwarty numer zaś wyszlemy już tylko tym, którzy nadesłali lub zgłosili prenumeratę. Dlatego, celem uregulowania nakładu, prosimy o wcześniejsze złożenie przedpłaty, która wynosi: do końca r. b. 80 hal., na cały rok 4 K, na pół roku 2 K, na kwartał 1 K — już z przesyłką pocztową.

Przegląd polityczny.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wystąpiło przesilenie pieniężne. Puszczono tam w ruch tyle papierów wartościowych (akcyi, listów zastawnych i t. p.), iż brakło wkońcu gotówki obrotowej. Papiery wartościowe nabywały też i banki, w których ludzie składają swe kapitały. Gdy zwrotu gotówki zażądali składający, banki nie mogły wszystkich wypłat dokonać, niektóre nawet zgłosiły swą niewypłacalność. W brooklińskim banku stracili sporo gotówki złożonej nasi robotnicy. Dziś spokojniejsze już sfery bankowe w Ameryce, na targach naszych pieniężnych jednak gotówka jeszcze zdrożeje, a amerykańskie zarobki zmniejszą się na czas długi.

W Berlinie odbył się wstrętny proces przechrzty żyda polskiego Hardena, wytoczony mu przez jenerała Moltkego. Harden zarzucił jenerałowi Moltkemu, ambasadorowi Eulenburgowi i innym grzechy przeciw moralności o pomstę wołające. W sądzie uznano, że Harden powiedział prawdę. Moltke i jego towarzysze tem samem popadli w pogardę, a byli to doradcy i zaufani cesarza. Jak Harden, tak i jego przeciwnicy, to wrodzy zacięci polskości, oni to zwalczali nas i życzliwych nam polityków niemieckich. Upadek ich nie zmieni smutnej naszej doli, ale mamy ponownie dowód na to, że to, co nam wrogie, co pragnie zguby naszej, jest zawsze podłe, nędzne i nikczemne!

We Francyi żyd, oficer marynarki Dawid Ullmo, skradł ważne tajne dokumenty z okrętu „Caroline". Uwięziono go w porę. Współwyznawcy jego zapewne narobią w całej Europie wrzawy, że Ullma niesłusznie aresztowano.

W Królestwie Polskiem wybrano już posłów, w jednej Łodzi odroczono jeszcze wybory. Wybrano samych demokratów narodowych. Posłem miasta Warszawy jest Roman Dmowski, były prezes Koła polskiego w II. Dumie. Z Lubelskiego posłuje Nakonieczny, włościanin, którego wymowę poznaliśmy i niezwykłe wyrobienie polityczne, gdy w czerwcu bawił z wycieczką włościańską w Galicyi i przemawiał serdecznie w Krzeszowicach, Czernichowie i innych wioskach.

Rosya stara się o nową pożyczkę. We Francyi, Anglii i Austryi o tej pożyczce nikt już słyszeć nie chce. W Wiedniu nawet Wszechniemcy powiedzieli, że Rosya celem uzyskania kredytu musi przyznać Polsce samorząd!

W naszej Izbie posłów toczą się rozprawy o ugodzie z Węgrami. Utrudnili tę sprawę sami Węgrzy. W Wiedniu z oburzeniem wspomniano o tem, że na Węgrzech w Czernowej przy poświęceniu kościoła zabito 13 Słowaków, ciężko 8, a lekko 20 ich zraniono. Słowacy telegrafowali do Ojca św., prosząc go o opiekę przed madziarską brutalnością. Zawarcie ugody z Węgrami jest koniecznością państwową i Węgry i Austrya, nie zawarłszy ugody, utraciłyby na swem znaczeniu. Kto chce te państwa zachować, musi pragnąć zawarcia ugody. W tym sensie przemawiał w Izbie posłów prezes Koła polskiego, Abrahamowicz. Przeciw ugodzie wystąpił p. Stapiński. Nie chcą jej ludowcy, bo ta ugoda nie daje galicyjskiemu rolnikowi takiego poparcia, jak węgierskiemu, bo się ludowcom rząd nie podoba wogóle i mieszanie się rządu w sprawy polsko-ruskie. O Rusinach wspomnieć Stapiński musiał. Ogłosili oni bowiem, że rząd już bez mała dał im Uniwersytet nasz polski w prezencie we Lwowie, szkół ruskich (do których mało chodzi uczniów, gdy polskie przepełnione) średnich bez

miary, subwencyę, dawaną dotąd krakowskiemu i lwowskiemu Towarzystwu rolniczemu, przeznaczyć miano wyłącznie na cele ruskie i t. d. I dzieci włościańskie chodzą do szkół i zruszczenia ich włościanie nie pragną, a z funduszów Towarzystw krajowych rolniczych korzystają rolnicy wiejscy więcej od właścicieli dóbr, więc Stapiński, zoryentowawszy się w ugodzie, powiedział takie mądre i oby w przyszłości obowiązujące go i jego klub słowa: „Polacy z przyczyn narodowych muszą postępować zgodnie. Każdorazowe usiłowania Rusinów uzyskania postronnych zdobyczy zmuszą stronnictwo ludowe do pójścia ręka w rękę z Kołem polskiem przeciw Rusinom. Polacy obecnie z przyczyn narodowych muszą zgodnie postępować.... innego stanowiska od ludowców Rusini wymagać nie mogą.“ Stronnictwo ludowe też uznało zapadłe uchwały Koła polskiego w dniu 30. października. Koło polskie musi obecnie bacznie kontrolować tych polityków, co miasto dać Rusinom co im się należy, chcą ich żądania zaspokoić odebraniem Polakom ich odwiecznych praw posiadania. W parlamencie przeciw wnioskowi o upaństwowienie kopalni węgla wystąpili gwałtownie z przyczyn ogółowi niezrozumiałych socyaliści Czesi zastanawiają się nad tem, kogo ze swoich naznaczyć mają na ministrów w miejsce ustępujących Forzla i Pacaka. W Kole polskiem demokraci wszystkich odcieni połączyli się w unię, a pozostali posłowie z Centrum, zebrani dokoła ks. Pastora, tworzą stronnictwo zachowawcze. — Zmiany w ministeryum po zawarciu ugody nastąpią prawdopodobnie większe, niż o tem dziś piszą dzienniki My możemy jednak spokojnie oczekiwać tych zmian. Jeżeli całe społeczeństwo polskie zrozumie, że należy mu stanąć solidarnie w obronie praw własnych, jeżeli związek ludowców z Kołem polskiem będzie rzeczywistym, nie zaszkodzą nam w Galicyi zakusy Okuniewskich, Lewickich, Budzynowskich. Nie ustępując pod naporem Niemców w Poznańskiem, broniąc się Moskalom w Królestwie, da Bóg i w Galicyi potrafimy się ostać. Życzymy Rusinom rozwoju narodowego, ale muszą oni zrozumieć, że patryotyzm nie gruntuje się na nienawidzeniu swych sąsiadów, ale na umiłowaniu swego własnego narodu i na rzetelnej pracy nad jego rozwojem.

O dwóch wrogach ludzkości: tyfusie i cholerze słów kilkoro.

Tyfus brzuszny, który od kilku miesięcy trapi ludność naszego powiatu, mimo wszelkich usiłowań powołanych do tego czynników, nie wygasa. Ustawicznie zdarzają się po wsiach naszych coraz to nowe, wprawdzie sporadyczne wypadki duru. Do tego wróg groźniejszy jeszcze — cholera — zbliża się do granic naszej dzielnicy. Władze nasze sanitarne przygotowane są na przyjęcie tego wroga, lecz to za mało; jeżeli społeczeństwo nasze nie będzie się bronić samo, to i tyfus brzuszny coraz więcej szerzyć się będzie i w razie zawleczenia do nas cholery — od czego chroń nas Boże! — straszna ta choroba zdziesiątkowaćby mogła ludne nasze sioła.

Obie choroby, tak tyfus jakoteż cholera, powstają wówczas, jeżeli ich zarazki, t. zw. mikroby, dostaną się do organizmu ludzkiego, gdzie się w nadzwyczaj wielkiej ilości rozmnażają. Mikroby tyfusu brzusznego i cholery są to grzybki tak małe, że ich nie tylko gołem okiem nie można zobaczyć, ale do dokładnego ich zbadania potrzeba szkieł ponad tysiąc razy powiększających (t. zw. mikroskopów i to silnych). Są to tak drobne utwory, że n. p. w jamce, powstałej od lekkiego ukłucia igły w drzewo, zmieścićby się mogło setki tysięcy! I takie to drobne twory nawet zabić człowieka potrafią!! — ale też, dostawszy się do jego organizmu, w przeciągu paru dni rozmnażają się w olbrzymiej, trudnej do przedstawienia sobie liczbie. Grzybki te wydzielają ze siebie soki trujące, t. zw. toksyny, które zatruwając ciało ludzkie, wywołują charakterystyczne

---

BAJKA.

Był raz, w dalekiej wschodniej krainie, król Abu, który w niedługiem swem życiu doznał więcej szczęścia niż inni w ciągu lat kilkudziesięciu. Rozum jego nauką wykształcony zadziwiał mędrców, piękny był, że kobiety oczy traciły, a silny, iż żaden z rycerzy jego tak ciężkiej zbroi dźwigać nie mógł. Bogactwa miał nieprzebrane — kamieniami drogimi mógł usiać wszystkie drogi królestwa — a złotem podkuć wszystkie konie.

I pojął ten król za małżonkę córkę możnego swego sąsiada, ładną i tak dobrą, że wszystkie gołębice krainy, mężowi jej podległej, ustąpiły jej pierwszeństwa w łagodności.

Królowa Gołąbka, bo tak ją zwano w państwie, obdarzyła króla Abu synaczkiem a z kolebki w królewskiej komnacie biło światło jaśniejsze od blasku królewskiego majestatu — światło uśmiechu dziecięcia rozpoznającego już rodziców.

Jakby na podarunek dla syna królewskiego, podbił naczelny wódz krainy Abu kraj mlekiem i miodem płynący — z którym od kilku lat król Abu ciężkie toczył boje — i klucze zdobytych twierdz złożył u stóp królewskich.

Ale na tem jasnem niebie ukazała się ciemna chmura.

Król Abu powracając z łowów — późną jesienią, wśród mgły gęstej, pobłądził i nad jeziorem wśród bagien nocować musiał, z czego zapadł ciężko na zdrowiu na złośliwą febrę. W kilka tygodni pięknej królewskiej postaci poznać nie było można — wybladły — wychudzony, pochylony, przechadzał się o lasce po królewskich komnatach, w których nie gwar wesoły i radosne śmiechy, lecz smutne westchnienia i cichy płacz królowej słychać było po kątach.

Lekarz królewski i wszyscy uczeni w państwie nie mogli znaleźć rady i lekarstw na zwalczenie tej cho-choroby — z każdym dniem więcej króla wyniszczającej.

Więc zebrała się rada dostojników krainy Abu i postanowiła wezwać pomocy człowieka uczonego głęboko, wiekiem blisko lat stu, który zdala od zgiełku świata, w cichej pustelni pędził żywot pobożny — badaniom przyrody poświęcony. Mędrzec ten zwał się Oho.

Przybywszy na dwór królewski Oho, zbadał stan króla, rozpytał się dworzan i królowej o cały przebieg życia króla i w ustronnem miejscu królewskiego ogrodu pogrążył się w zadumę i modlitwę.

Nazajutrz zebrała się na dworze królewskim rada dostojników i cała rodzina królewska, aby wysłuchać zdania mędrca Oho.

dla tyfusu i cholery objawy, a że inaczej działają trucizny, wydzielone przez grzybki tyfusowe, a inaczej przez choleryczne, dlatego inne są objawy i przebieg tyfusu, a inne cholery. Grzybki te jednak mają jedną wspólną właściwość, a mianowicie, że najwygodniej im żyć i rozmnażać się w płynach, a z tych to już najlepiej we wodzie, potem w mleku słodkiem i innych płynach, za pokarm ludziom służących. Jeżeli więc człowiek zdrowy napije się wody, w której choć kilka grzybków tyfusu lub cholery się znajduje, a woda taka może się zdawać najzupełniej czystą — jak to bowiem wyżej wyjaśniłem, grzybków tych gołem okiem dojrzeć nie można — wówczas taki człowiek dostaje tyfusu względnie cholery, zależnie od tego, które z tych dwóch rodzajów grzybków do swego organizmu, pijąc taką wodę, wprowadził. A dostanie się tych grzybków, w czasie panowania powyższych chorób, do wody — nawet do studzien — jest bardzo łatwe; jeżeli bowiem wydzieliny chorego n. p. na tyfus złożone zostaną niedaleko studni, wówczas z deszczem przesiąkają do tejże i zatruwają wodę; to samo dzieje się w miastach, jeżeli kanał kloaczny nieszczelny niedaleko studni przebiega, lub jeżeli rura choćby szczelnego kanału pęknie w pobliżu studni i nieczystości kloaczne przesiąkają do tejże — czego mieliśmy przed paru laty przykład oczywisty na „Kadłubku“ w Chrzanowie, gdzie woda w studni, od takiego kanału zanieczyszczona, stała się powodem tyfusu, jaki u biorących wodę z tej studni mieszkańców panował z nawrotami tak długo, dopóki studni tej nie zasypano.

Podobnie i przez inne płyny spożywcze i pokarmy szerzyć się może ta choroba, jeżeli zarazkami jej płyny te lub pokarmy zanieczyszczone, w stanie surowym przez człowieka spożyte zostaną. N. p. matka, pielęgnująca swe chore na tyfus dziecię, myjąca je etc., może mieć na palcach kilka takich zarazków; jeżeli, nie umywszy należycie rąk, weźmie nimi kawałek chleba lub t. p. i przeniesione z palców na ten kawałek chleba zarazki spożyje, napewne tyfusem się zarazi, co się tak często w rodzinach naszego ludu zdarza, że jedno po drugiem na tę ciężką chorobę zapada. Tak samo przenosi się i cholera — nie przez powietrze, tylko przez spożycie zanieczyszczonych niewidzialnymi dla oka zarazkami pokarmów lub napojów.

Z tego, co wyżej napisałem, widzimy, w jaki sposób szerzy się zaraza, a teraz podam parę uwag o sposobach chronienia się przed nią.

Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że wszystkie zarazki giną w wysokiej ciepłocie, n. p. w ciepłocie wrzenia wody; pokarmy lub napoje, nawet mocno zarazkami tych chorób zanieczyszczone, stają się nieszkodliwymi dla zdrowia ludzkiego, jeżeli przez pewien czas będą gotowane, lub wogóle ciepłocie wrzenia poddane zostaną.

Otóż jeżeli chcemy ustrzedz się przed tymi strasznymi chorobami, musimy przestrzegać następujących przepisów:

1) Przedewszystkiem podczas panowania tyfusu brzusznego lub cholery, o ile możności nie jeść ani nie pić niczego w stanie „surowym“;

2) przestrzegać we wszystkiem jak największej czystości; każdy zdrowy człowiek nie powinien bezwarunkowo niczego wziąć do ust z tego, co bierze rękami względnie palcami, dopóki rąk swych należycie w czystej wodzie nie umyje i w również czysty ręcznik nie obetrze; nie mając czystego ręcznika, raczej czekać należy, dopóki ręce wymyte nie obeschną;

3) bezwarunkowo nie pić wody z potoków, stawów, rzek, a nawet studzien, o których niema pewności, czy są czyste;

4) unikać niepotrzebnego stykania się z chorymi na jedną z omawianych chorób.

Osoby zaś, pielęgnujące chorego, winny bezwarunkowo:

a) po każdej koło chorego takiego czynności ręce swe jak najdokładniej — najlepiej w wodzie karbolowej — wymyć i zmienić, jeżeli możliwe, ubranie, zwłaszcza przed jedzeniem lub przed przy-

---

Wśród ciszy uroczystej zabrał głos starzec o białych włosach i długiej białej brodzie i rzekł mniej więcej w te słowa:

„Każdy człowiek ma wyznaczone swoje szczęście na ziemi, a kiedy już je przeżyje, nie ma przeciw nieszczęściu żadnej rady — można tylko wybrać rodzaj nieszczęścia“.

„Królowa nasza najmiłościwsza przeżyła już całe szczęście swoje i dlatego zbliża się chwila zmiany — wdowieństwo i żal za utraconym małżonkiem. Król skończy życie, chyba, że królowa dobrowolnie zgodzi się na nieszczęście inne, równie dotkliwe; ponieważ jednak sama wybierać nie może, więc rodzaj tego innego nieszczęścia ustanowić ma głosowanie wszystkich niewiast w państwie. Gdy królowa przyjmie tę zamianę — król wyzdrowieje“.

Rada zapytała w pokorze królowę, czy zamianę przyjmie, na co ona odrzekła rozumnie: „Wpierw muszę wiedzieć, co ma nastąpić“. Myślała bowiem w macierzyńskiej miłości o dziecięciu, aby o nie przypadkiem nie chodziło.

Zwołano wiec niewiast z całego państwa, gwarno było na nim. Każdy zrozumie — a uchwała zapadła, że królowa ma się zgodzić na oszpecenie. (Każda niewiasta to uważa za największe nieszczęście i rada drugą urody pozbawić).

Zwołano znów radę królewską. W olbrzymiej sali lśniącej od złota i kryształów, zasiedli męże znakomici, dostojnicy rycerze, zasiadł starzec Oho. Wprowadzono uroczyście krolowę.

Każdy z ciekawością szukał na jej twarzy śladów walki wewnętrznej i obawy; naprózno — wyglądała blado ale spokojnie.

Kiedy usiadła na tronie, Oho odezwał się: „Miłościwa pani! wdową nie zostaniesz, jeżeli dla życia królewskiego małżonka twego poświęcisz swą urodę i zgodzisz się na oszpecenie“.

Królowa Gołąbka na to: Przyjmuję wybór, a zgodzę się dopiero wówczas na oszpecenie, jeżeli zobaczę, jak mam być szpetną; niech więc wszyscy mężczyźni w państwie jednogłośnie wybiorą taką niewiastę, którą za szpetną uważają.

Nie było takiej niewiasty — każda miała choć jeden głos za sobą, że jest urodziwa.

Kiedy znów zebrała się rada, starzec Oho oznajmił, że król żyć będzie długo, póki się nie znajdzie taka, któraby się żadnemu mężczyźnie nie udała.

Tak więc chytrość niewieścia uczony rozum przejdzie.

W. J.

rządzaniem potraw dla zdrowych (często na wsi się zdarza, że gospodyni musi i chore dziecko swe lub chorego męża pielęgnować i równocześnie gotować jadło dla reszty zdrowych członków swej rodziny);

b) postarać się o możliwie dokładne odosobnienie chorego, z którym stykać się winni bezwarunkowo tylko ci, którzy go pielęgnują; przestrzegać, by tenże chory miał osobną dla siebie łyżkę, osobne talerze, szklanki etc., które też po użyciu przezeń winny być myte osobno, nie razem z naczyniem używanem przez zdrowych — wreszcie

c) przestrzegać skrupulatnie wskazówek lekarza i wogóle przepisów sanitarnych.

To są mniej więcej sposoby i środki, zapomocą których ludność nasza sama dopomódz może do stłumienia panującego u nas jeszcze tyfusu brzusznego i do uchronienia się przed straszniejszą od tyfusu cholerą. Władze nasze poczyniły już wszelkie w tym kierunku kroki, reszta zależy od dobrej woli obywateli i od zrozumienia przez nich grożącego nam wszystkim niebezpieczeństwa.

Dr. K. Woynarowski.

O zakresie działania Reprezentacyi powiatowych.

(Ciąg dalszy).

I. Sprawy ekonomiczne.

Według określenia ustawy zarząd ekonomiczny powiatu, obejmuje wspólny majątek i wspólne potrzeby tak powiatu jak i jego zakładów tj. instytucyi, istniejących na mocy ustawy lub wskutek uchwały Rady pow., utrzymywanych z funduszów powiatu.

W majątku powiatu, którego zarząd należy do Reprezentacyi pow. odróżnić należy majątek zarodowy i fundusze obrotowe (do których należą także dochody majątku zarodowego), przeznaczone na pokrywanie bieżących potrzeb powiatu. Majątek zakładowy w ściślejszem znaczeniu powiatu chrzanowskiego składa się jedynie z realności w Chrzanowie, w której głównym budynku pomieszczone są sale obrad i biura Rady pow. Jako wchodzące wszakże w skład tego majątku, uważać należy także osobne fundusze, z których dochód ale przeznaczouy jest nie na pokrywanie ogólnych potrzeb administracyi powiatowej, lecz na pewne ściśle określone specyalne cele. O funduszach tych będzie osobna wzmianka.

Najważniejszą czynnością Rady pod względem ekonomicznego zarządu jest rozpoznawanie i ustanowienie rocznego budżetu potrzeb, zestawionego przez Wydział pow., tudzież uchwalenie sposobu pokrycia tychże, w szczególności przez nałożenie dodatków do podatków; dalej rozpoznawanie i ułatwianie rocznych rachunków. Może dalej Rada pow. uchwalić zaciągnięcie pożyczki w interesie powiatu, wogóle zaś powinna wykonywać nadzór nad zarządem majątku powiatowego.

Najdonioślejszą pod względem ekonomicznym gałęzią zarządu powiatowego jest bezwątpienia administracya drogowa. Rozwój bowiem i stan komunikacyi idą zawsze w parze z rozwojem stanu ekonomicznego. Budżet powiatu chrzanowskiego wykazuje od kilku lat sumę potrzeb ponad 200.000 koron, z czego na potrzeby drogowe przypada prawie pięć szóstych. Daje to najlepszą wskazówkę, jaką wagę przywiązuje tut Reprezentacya do rozwoju i ulepszenia sieci drogowej w powiecie.

Zadanie Rady pow. i Wydziału w sprawie utrzymania i ulepszenia komunikacyi, określone jest osobną ustawą drogową. Według ustawy tej Wydział pow. nie tylko zarządza bezpośrednio drogami powiatowemi i gminnemi I. klasy, lecz wykonuje także ścisły nadzór i kontrolę nad drogami gminnemi II. klasy. W szczególności bada i zatwierdza roczne preliminarze i sprawdza roczne rachunki miejscowych zarządów dróg gminnych II. klasy każdej gminy. Dochody zresztą w gotówce zarządów tych składają się prawie wyłącznie z zasiłków z powiatowego funduszu dróg gminnych. Z wejściem w życie uchwalonej przez Sejm w roku bieżącym nowej ustawy drogowej, znoszącej w zupełności wszelkie prestacye o robociźnie, jeszcze więcej skoncentrowany zostanie w Wydziale pow. cały zarząd dróg gminnych.

Prócz tego bezpośrednio zarządza Wydział pow. w myśl osobnej znowu ustawy o publicznych dojazdach kolejowych, także tymi dojazdami w obrębie powiatu istniejącymi, a których koszta budowy i utrzymania pokrywają strony konkurencyjne. Wreszcie pośredniczy Wydział pow. z ramienia Wydziału krajowego w zarządzie dróg krajowych.

Rada pow. chrzanowska przy powołaniu jej do życia w r. 1868, zastała w powiecie mniej więcej w dobrym stanie będących dróg powiatowych oddanych jej w zarząd wszystkiego 34 kilometry. Oprócz tego istniała już w tym czasie należycie skonstruowana droga krajowa z Krakowa do Chełmku długości w obrębie powiatu 38 klm. Obecnie mamy w powiecie prócz wspomnianej drogi krajowej, należycie zbudowanych i utrzymanych dróg powiatowych 114 klm., dróg gminnych I. klasy 74 klm. i około 150 klm. dobrych i dobrze utrzymanych dróg gminnych II. klasy, wreszcie prawie 7 klm. dojazdów kolejowych. Dróg gminnych w stanie mniej więcej znośnym, lecz któreby wymagały gruntowniej rekonstrukcyi i uregulowania jest około 170 klm. Dróg w stanie zupełnie zaniedbanym będzie w powiecie nie więcej jak 120 klm. Są to drogi bardzo podrzędnego znaczenia, a przytem większa część takich, których gruntowna naprawa, z powodu trudności technicznych ze względu na teren, byłaby zbyt kosztowną w stosunku do znaczenia drogi i zwykłego na niej ruchu.

Dalsze ulepszenie i rozszerzenie wszakże sieci drogowej postępuje ustawicznie naprzód a i na te obecnie zaniedbane części dróg przyjdzie w swoim czasie kolej. I tak zapewnioną jest już budowa drogi łączącej gminy Psary, Karniowice i Dulowa, pozbawionych dotąd prawie zupełnie połączenia między sobą. Budowa ta wykonaną zostanie równocześnie z uregulowaniem potoku Psarka, bez którego uregulowania, skonstruowanie należytej drogi byłoby wprost niemożebne, względnie kosztowałoby ogromne sumy. W ostatnich czterech latach oprócz znacznej ilości mniejszych przestrzeni dróg gminnych II. klasy w różnych częściach powiatu, zbudowane zostało prawie z gruntu, jako droga gminna I. klasy połączenie Szczakowy, przez Ciężkowice, Góry luszowskie i Wodnę z Trzebinią.

Ekonomiczny zarząd powiatu w obszerniejszym znaczeniu, obejmuje popieranie rozwoju produkcyi we wszystkich kierunkach, a zatem produkcyi rolniczej, przemysłowej i rękodzielniczej, popieranie handlu i rozwoju kredytu dla celów produkcyjnych. Na tem tak obszernem polu zadanie Reprezentacyi pow. jest bardzo doniosłe, z drugiej wszakże strony działalność jej jest

tu krępowaną brakiem środków, którym powinna rozporządzać, a nadto okolicznością, że ostateczne przeprowadzenie większej części tego rodzaju spraw, zależne jest od innych jeszcze czynników. O ile w pewnych kwestyach ekonomicznych specyalne ustawy nie wyznaczają Radzie pow. dokładnie określonego zadania, działalność jej ograniczoną jest do dawania inicyatywy i udzielania czynnego poparcia każdej zdrowej myśli, w wyjątkowych tylko wypadkach jest Rada pow. w stanie sama przeprowadzić rzecz pożyteczną we własnym zakresie. *W. M.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

Szkolnictwo ludowe w powiecie chrzanowskim z ostatnich trzech lat.

Zestawił A. Z.

Przyjęty to zwyczaj tak w duchowym jak i materyalnym świecie, aby po upływie pewnego okresu czasu sporządzić bilans swych czynności. Uczyńmy i my to samo, sięgnijmy okiem trzy lata wstecz i zestawmy szczegóły, dotyczące szkolnictwa ludowego w tutejszym powiecie, a zobaczymy, o ile szkolnictwo to rozwinęło się w tym czasie i podniosło.

I. Szkoły ludowe publiczne i prywatne.

W roku szkolnym 1903/4 było w tutejszym powiecie szkół 54. W tej liczbie: 4 szkoły były typu miejskiego, a 50 typu wiejskiego; 2 szkoły były żeńskie, 2 męskie i 50 mieszanych; w 9 szkołach była nauka codzienna, w 15 półdzienna, a w 30 zaś częścią całodzienna, częścią półdzienna; 24 szkoły były 1-klasowe, 22 szkoły 2-klasowe, 4 szkoły 4-klasowe i 4 szkoły 5-klasowe.

Oprócz szkół publicznych były w tymże roku w tutejszym powiecie 2 szkoły prywatne jednoklasowa i czteroklasowa, obydwie z prawem publicznych szkół.

W roku szkolnym 1906/7 zaś było w tutejszym powiecie 65 szkół publicznych i 2 prywatne. W tej liczbie: 4 szkoły były typu miejskiego, a 61 typu wiejskiego; 2 szkoły były żeńskie, 2 męskie i 61 mieszanych; 61 szkół miało naukę całodzienną, 3 półdzienną, a 1 w części całodzienną, w części półdzienną; 31 szkół było jednoklasowych, 25 dwuklasowych, 5 czteroklasowych i 4 pięcioklasowe.

Z porównania tego zestawienia wynika co następuje: W okresie trzech ostatnich lat przybyło 11 szkół czynnych publicznych; wszystkie typu wiejskiego, a mianowicie: 7 szkół jednoklasowych, 3 szkoły dwuklasowe i 1 szkoła czteroklasowa.

W roku szkolnym 1903/4 były szkoły w 49 gminach tutejszego powiatu, natomiast 35 gmin szkół nie miało, a z tych ostatnich 30 przyłączonych było do innego związku szkolnego, 2 gminy (Dulowa i Frywałd) nie należały do żadnego związku, a w dwóch gminach (Sanka i Mętków) były wprawdzie szkoły od kilkunastu lat zorganizowane, ale z braku budynków nieczynne.

W roku szkolnym 1906/7 były już szkoły w 60 gminach, a zatem w ostatniem trzechleciu zorganizowano 11 szkół. W 24 gminach brakuje jeszcze szkół, ale w nich niema przeważnie ustawowych warunków do zorganizowania szkoły; w kilku gminach zachodzą inne poważne przeszkody co do przeprowadzenia organizacyi szkoły. Staraniem władzy będzie w gminach: Czyżówce, Frywałdzie, Olszynach, Ostrężnicy, Trzebionce i innych zorganizować w jak najbliższym czasie samoistne szkoły.*)

Z 24 gmin, nie posiadających szkół, tylko gmina Frywałd nie należy do żadnego związku szkolnego. Od kilkunastu lat nieczynne szkoły w Mętkowie i Sance weszły już w życie.

II. Frekwencya młodzieży.

Rok szkolny	Płeć	Liczba dzieci obowiązanych do uczęszczania na naukę: codzienną	dopełniaj.	Razem	Liczba dzieci uczęszczających do szkół, na naukę: typu miejskiego, codzienną	typu miejskiego, dopełniaj.	typu wiejskiego, codzienną	typu wiejskiego, dopełniaj.	Razem	prywatnych i przemysłow. na naukę: codzienną	dopełn.	Razem	Liczba dzieci pobierających naukę w domu
1903/4	chłopców	7.677	1.217	8.894	1.231	42	5.351	777	7.401	174	28	202	8
	dziewcząt	7.823	1.433	9.256	1.427	124	5.351	990	7.892	134	22	156	5
	Razem	15.500	2.650	18.150	2.658	166	10.702	1.767	15.293	308	50	358	13
1906/7	chłopców	8.813	1.299	10.112	1.500	104	6.319	531	8.454	83	—	83	20
	dziewcząt	8.760	1.526	10.286	1.494	170	6.416	587	8.667	62	—	62	22
	Razem	17.573	2.825	20.398	2.994	274	12.735	1.118	17.121	145	—	145	42
	Różnica	+2.073	+175	+2.248	+336	+108	+2.033	−649	+1.828	−163	−50	−213	+29

Z powyższego zestawienia wynika, że w tutejszym powiecie w trzech ostatnich szkolnych latach przybyło obowiązanych do uczęszczania na naukę codzienną 2.073 dzieci, na naukę dopełniającą 175, razem 2248; uczęszczało zaś: do szkół ludowych publicznych typu miejskiego na naukę codzienną o 336 dzieci więcej, na naukę dopełniającą o 108 dzieci więcej; do szkół ludowych publicznych typu wiejskiego na naukę codzienną o 2.033 dzieci więcej, a na naukę dopełniającą o 649 dzieci mniej — a zatem frekwencya wzrosła o 1.828 dzieci; do szkół prywatnych i przemysłowych na naukę codzienną uczęszczało o 163 dzieci mniej, na naukę dopełniającą o 50 dzieci mniej, aniżeli w r. 1903/4.

*) W Czyżówce, Olszynach i Ostrężnicy otwarto już szkoły w roku szkolnym 1907/8.

Warzywnictwo w gospodarstwach włościańskich.

Napisał Franciszek Inglot.

Przeczytawszy odezwę Szanownego Komitetu „Tygodnika Chrzanowskiego“, przyszła mi ochota przysłużenia się czemkolwiek mieszkańcom powiatu chrzanowskiego; chcę swemi wiadomościami podzielić się z obywatelami tego kraju, którego kosztem kształciłem się w kraj. szkole ogrodniczej tarnowskiej.

W nadziei, że Szanowna Redakcya nie odmówi mi miejsca w łamach Swego szacownego pisma, wybieram i rozpoczynam w Imię Boże dział, który nazywa się warzywnictwem. Ma on bowiem ze względu na dokonywujące się rozdrabnianie gospodarstw włościańskich, nie tylko w powiecie chrzanowskim, ale w całej Galicyi, wielką przyszłość.

Ktokolwiek rozmawiał z naszym włościaninem, kto z bliska przypatrywał się rozdrobnionym gospodarstwom, ten wie, że oprócz ziemniaków, kapusty, rzepy, bobu, fasoli, a miejscami karpieli i marchwi, nie uprawia się żadnych innych jarzyn; co więcej: rolnik nasz nie zna ich zupełnie, lub tylko z opowiadania. Nawet te, które uprawia, nie są takie, jakie przy racyonalnej uprawie w naszych warunkach być powinny, dlatego nic dziwnego, że stosunkowo większe obszary pola, nie przynoszą wieśniakowi tych korzyści, jakie przynoszą rolnikom innych krajów, nierzadko w gorszych warunkach od naszych się znajdujących. Nic też dziwnego, że wieśniak nasz w czasie nieurodzaju zbóż żywi się wyłącznie ziemniakami i kapustą, a w czasie tak zwanych przednowków zadłuża się niejednokrotnie na zakupno żywności.

Powiat chrzanowski mieści w sobie dość sporo fabryk, sąsiaduje dalej z granicą pruską, a więc zbyt jarzyn byłby bardzo łatwy. Rolnicy tutejsi mieliby z nich prawdopodobnie znaczniejsze korzyści niż z sianych zbóż, które, o ile są oziminami, wymarzają z powodu lekkich, bo piaszczystych przeważnie gruntów. Bynajmniej nie chcę wykreślić z uprawy płodów czysto rolniczych, chcę natomiast zaznaczyć, że uprawa rolna posiadaczom 1—2 morgów roli absolutnie się nie opłaca; natomiast rola ta, użyta pod uprawę warzyw, przynosiłaby korzyści, zwłaszcza jeśli jest blisko domu, gdzie cała uprawa, dozór i zbiór jarzyn mało sprawiają trudności. Chcę dalej zachęcić do pożytecznego wyzyskania tylu nieużytków przy każdej prawie chacie, gdzie zamiast grusz i jabłoni rosną wierzby, a zamiast warzyw, osty i pokrzywy.

Nie byłem za granicą, ale słyszałem od moich kolegów-ogrodników i czytałem nieraz, jak rolnik tamtejszy wyzyskuje każdą piędź ziemi, jakie kilkunastoarowy ogródek przynosi dochody.

Jarzyny, za które tak drogo w zimie płacimy, a które w lecie u nas dość dobrze się udają, rosną w górzystych okolicach północnych Włoch, gdzie, jak mi opowiadał jeden z kolegów, robią przemyślni mieszkańcy terasy*), nawożą je ziemią, poczem uprawiają je i obsadzają jarzynami.

W dalszych artykułach wykażę, jak można każdy nieużyteczny dołąd kawałek ziemi zużytkować i jak wykorzystać tyle najcelniejszych nawozów naturalnych, których wartość poznano dawno na zachodzie, a które u nas jeszcze długo będą przez swe wyziewy rozsadnikami rozlicznych chorób zakaźnych.

Podam dalej sposoby zastosowania jarzyn do danej gleby, pouczę ogólnie, w jakich warunkach udają się warzywa liściaste (t. j. kapusty, kalarepy, kalafiory i t. p.), w jakich korzeniowe (buraki, marchew i t. p., w jakich strączkowe (fasole, grochy i t. p.), poczem przejdę w porządku alfabetycznym do szczegółowej uprawy najważniejszych warzyw ogrodowych, mogących dostarczyć zdrowego pokarmu i przynieść rolnikowi znaczny dochód.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Terasy są to płaskie nasypy.

Listy.

1.

Krzeszowice, dnia 1 listopada 1907 r.

Szanowna Redakcyo!

Wyczytałem w odezwie, że każdemu będzie dozwolonem do tego naszego „Tygodnika“ pisać. Mówię przez to „naszego“, że mi się widzi, jak taka gazetka służyć ma na to, że już teraz każdy włościanin i rolnik będzie sobie czytywał w niedzielę, o czem inni włościanie w tym powiecie piszą. Daj Boże, aby też ta nasza powiatowa gazeta była przez wszystkich czytana i aby ze wszystkich wiosek tego powiatu chrzanowskiego chłopi i rolnicy pisali do niej listy o tem, co się u nich dzieje. Jeżeli Szanowna Redakcya przyjmie to pierwsze moje pismo — to nie mogę tego od czego innego zacząć, jak od pochwalenia naszego naczelnika gminy i notaryusza pana Walerego Krawczyńskiego. Nie wiem, czy takich wójtów jest dużo w naszym powiecie, bo się o to nikogo nie pytałem, ale to wiem, że jak Krzeszowice Krzeszowicami, takiego wójta nie mieli ani nasi pradziadowie, ani ojcowie, jako my szczęśliwi ludzie mamy, oto tego pana Walerego Krawczyńskiego. Przewodzi on tutejszej gminie przeszło już dziesięć lat, a przez ten cały czas nie uczynił nic na szkodę gminy. Swoją wójtowską pensyę przeznaczył na zawspomożenie biednych studentów, co na nauki wyjeżdżają do Krakowa. Kazał wyłożyć piękny bruk kamienny przez całe Krzeszowice, aż do samiutkiej bramy szkolnej i gminy, i przez taki bruk Krzeszowice wyglądają jakby miasto, chociaż wszyscy wiemy, że są wsią i to bardzo ubogą.

Wybudował piętrową kamienicę, w której mieści się nie tylko urząd gminny, ale i notaryat i urząd podatkowy i kasa Reiffeisena i wielka sala na większe zebrania, zjazdy i uroczystości. Co prawda, to się tam i ludzie bali takiego wielkiego kosztu, a chociaż się im perswadowało, że przecie z czynszowych opłat oddawać się będzie dług, zaciągnięty na budowę — szemrali, że to niepotrzebne. Ale teraz to już wszyscy się przekonali, że p. Krawczyński dobrze wszystko obmyślił i wyrachował i gminę tutejszą wzbogacił, bo jak przedtem ta gmina nic a nic nie miała, to teraz ma kamienicę wartającą ze sto tysięcy. Pan Krawczyński założył także kasę Reiffeisena. A pomaga mu w tem wszystkiem nasz kochany proboszcz, ks. kanonik Józef Slosarczyk, o którym innym razem napiszę, jeżeli sobie Redakcya tego życzy*). Tacy to ludzie wzięli nas w opiekę.

Z uszanowaniem *A. B.*, rolnik.

*) Bardzo prosimy! (przyp. Red.)

2.

O działalności Spółki rolniczej w Porębie.

W dniu 18 marca 1906 r. zawiązała się w Porębie Spółka rolnicza, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, pod opieką Biura Patronatu dla Spółek rolniczych przy Wydziale krajowym we Lwowie. Ma ona na celu wyrwać z rąk lichwiarskich handel przy kupnie i sprzedaży artykułów rolniczych dla okolicznej ludności włościańskiej, zadaniem jej jest również pośredniczenie w zakupnie i sprzedaży zboża wszelkiego gatunku, pasz, nasion, nawozów sztucznych, drzewek owocowych, maszyn rolniczych i t. p. Do zarządu Spółki wybrano p. p. Antoniego Noworytę, rolnika ze Źródeł, jako przełożonego; Franciszka Knapika, rolnika z Poręby, jako zastępcę przełożonego; Andrzeja Kopcia, kierownika szkoły z Kwaczały, jako sekretarza. Do Rady nadzorczej wybrano p. p. Wojciecha Małochę, rolnika z Regulic, jako przełożonego; Józefa Kałamańskiego, rolnika z Brodeł, jako zastępcę przełożonego; Stanisława Stokłosińskiego, leśniczego z Brodeł; Jana Koczura, kierownika szkoły z Poręby; Wojciecha Werbergera, dzierżawcę dóbr z Regulic; Józefa Zastawnika, rolnika z Alwerni; Antoniego Perończyka, rolnika z Kwaczały; Piotra Bębenka, rolnika z Babic i Piotra Szarka, rolnika z Rozkochowa — jako członków. Wybrani kierownicy Spółki przystąpili natychmiast do zarejestrowania Spółki w c. k. Sądzie handlowym w Krakowie i postarali się o potrzebne fundusze na prowadzenie handlu: w Banku krajowym we Lwowie pożyczono 3.000 kor., płatne w 10 latach, na 3%; 4.000 kor. w Spółce oszczędności i pożyczek w Porębie Żegoty, płatne w 4 latach, na 5½%; postarano się u instytucyi i osób Spółce życzliwych o pomoc na wybudowanie magazynu i tym sposobem osiągnęła Spółka znaczny fundusz rezerwowy, wynoszący z dniem 30 czerwca 1907 r. kwotę 1270 kor. a który dotąd wciąż się jeszcze pomnaża, bo obecnie wynosi 1790 kor. 43 hal., a zatem, w niespełna 4 miesięcy wzrósł o kwotę 520 kor. i 43 hal., co należy tłomaczyć tem, że Spółka przez krótki czas swojej działalności spełniła zadanie swoje i wyrobiła sobie tem samem zaufanie i życzliwość u ludności; świadczy o tem i ta okoliczność, że na uroczystość poświęcenia magazynu i na Walne Zebranie Spółki, które odbyło się dnia 27 października b. r., zgromadziło się przeszło 400 osób, przybyłych z dalszych okolic powiatu. W czasie od 1 października 1906 r. do 30 czerwca 1907 r. przystąpiło do Spółki 175 członków, którzy wpłacili na udziały 234 koron (jeden udział wynosi 1 koronę z 50 krotną poręką, a jednemu członkowi wolno mieć 100 udziałów.) W obrocie kasowym miała Spółka po koniec 30 czerwca 1907 r. 80.768 kor. Sprowadzono 11 wagonów otrąb, które sprzedawano po 11 do 13 kor. za 100 klg.; 1½ wagona owsa do siewu, który sprzedawano po 16 kor. za 100 klg.; 1½ wagona jęczmienia do siewu i na paszę (siewny jęczmień sprzedawano po 16 kor.; pastewny po 13 kor.); 1 wagon kukurudzy, którą sprzedawano po 13 kor. 60 hal.; 1½ wagona łubinu żółtego do siewu po 16 kor.; 25 ctm. grochu, po 18 kor.; 25 ctm. wyki siewnej, po 16 kor; 3 ctm. koniczyny nasiennej, po 1 kor. 56 hal. za 1 klg.; 5 wagonów tomasyny (żużli) 16·95% cytratowych, po 6 kor. 80 hal. za 100 klg.; 1½ wagona kainitu kałuskiego, po 3 kor. 20 hal.; 42 baniek na mleko, 3 młynki do czyszczenia zboża, 4 sieczkarnie, 3 buraczarki, 1602 sztuk drzewek owocowych wysokopiennych z Zakładu „Glinka“ i Freege'go w Krakowie. Sprzedawano: jabłonie po 60 hal.; wiśnie, czereśnie, śliwki, orzechy włoskie po 80 hal.; grusze po 90 hal.; krzewy: agrest, porzeczki, maliny, orzechy laskowe po 15 hal.; szczepy winne po 20 hal.

W dniu 30 czerwca 1907 r. Spółka posiadała następujące ruchomości; 1 siewnik do nawozów sztucznych, który bywa wypożyczany bezpłatnie, 1 tryjer do czyszczenia zboża, 1 młocarnie ręczną, które Spółka wypożycza za nizkiemi opłatami.

Z nieruchomości ma: magazyn wybudowany na dworcu w Kwaczale kosztem 3.851 kor. 09 hal., ubezpieczony z całem urządzeniem, jak wagami, kasą ogniotrwałą, wózkiem do worków i t. p. na kwotę 5.000 kor., w towarach na kwotę 10.000 kor., razem 15.000 kor., od czego płaci tytułem premii asekuracyjnej 84 kor. rocznie.

Spółka wpływa także moralnie na ludność rolniczą, zachęcając jednych do lepszej uprawy roli, innych do lepszej hodowli inwentarza, oszczędzania i zapobiegliwości; w tym celu posiada biblioteczkę złożoną z przeszło 200 książek, przeważnie treści rolniczej, które rozpożycza bezpłatnie; prowadzi także pasiekę wzorową, składającą się z 1 pnia kłodowego, 2 ulów warszawskich, 2 ulów słowiańskich i 4 ulów innych systemów i prowadzi dokładne zapiski, ile który pień dał zysku w miodzie, lub rojach, aby wypośrodkować, czy w tutejszej okolicy opłaci się hodowla pszczół i w jakich ulach. Doświadczenie tegoroczne wykazało, że najdroższy z ulów warszawskich, wydał 21 klg. miodu, gdy inne wydały po 15, 8, 6 klg., a ul kłodowy nie tylko nie dał miodu, ale potrzeba mu będzie na zimę jeszcze dodać. Aby zachęcić tutejszych włościan do hodowli pszczół, będzie Spółka wyrabiała w miesiącach zimowych ule i rozdawała zgłaszającym się po 1 ulu bezpłatnie. Spółka ma zamiar tworzyć w gminach odleglejszych filie, i w tym celu wyszukuje osoby chętne, któreby się chciały zająć kupnem lub sprzedażą artykułów rolniczych, i ułatwić tym sposobem ludności nabywanie ich lub pozbywanie bez kosztów i straty czasu. Do tego potrzeba ludzi piśmiennych, cieszących się zaufaniem ogółu, chcących się poświęcić więcej dla dobra ogólnego, niż dla osobistego zysku, który wielki być nigdy nie może i nie powinien. Takich więc ludzi potrzebujemy i z tymi chcemy naszą rozpoczętą pracę dalej prowadzić. Mamy nadzieję, że takich uczciwych ludzi znajdzie się wielu, a gdy wówczas sami sobie pomagać będziemy, ustaną między włościanami narzekania na złe czasy!

Zarząd Spółki rolniczej.

W Porębie-Żegoty, 9 listopada 1907 r.

Antoni Noworyta.

Z Rady powiatowej.

Posiedzenie Wydziału pow. w Chrzanowie odbyło się w dniu 23/10 br. Załatwiano sprawy natury przeważnie ściśle administracyjnej. Z uchwał mających ogólniejsze znaczenie podnieść należy sprawę rozszerzenia dojazdu do stacyi kolei północnej w Krzeszowicach. Jak wiadomo ruch furmanek ciężarowych do magazynów kolei półn. w Krzeszowicach jest olbrzymi, tak że wązki dojazd służący także jako plac zajazdowy do stacyi osobowej, od dawna już jest nie wystarczającym i utrudnia utrzymanie porządku między fiakrami i prywatnymi pojazdami na tejże stacyi. W ubiegłym roku

wdrożył Wydział powiatowy akcyę celem rozszerzenia wspomnianego dojazdu względnie urządzenia drugiego dojazdu do magazynów kolejowych. Sprawa przewlekała się głównie z powodu oporu kolei, która wzbrania się czynić jakiekolwiek inwestycye. Obecnie Wydział postanowił na nowo energicznie poruszyć sprawę, aby ją raz już wprowadzić na pomyślne tory, jako kwestyę niewątpliwie dla Krzeszowic żywotną. Z innych uchwał, powziętych na posiedzeniu Wydziału pow. w dniu 23/10 b. r., zasługuje na wzmiankę:

a) udzielenie przytulisku powstańców pol. z r. 1863/4 w Krakowie subwencyi w kwocie 50 kor.;

b) udzielenie gminie Podłęże zapomogi 100 kor. na osuszenie bagien na pastwisku gminnem przez wykopanie rowu, celem odprowadzenia wody do Wisły, zaś gminie Mętków subwencyi w kwocie 100 kor. na wybudowanie publicznej studni gminnej;

c) poparcie petycyi Rad powiatowych w Tarnopolu i Brodach o zniesienie kulczykowania świń w pasie granicznym. W sprawie tej Wydział powiatowy chrzanowski wnosił petycye w roku ubiegłym jednak bezkutecznie;

d) zezwolenie firmie Kulka w Miękinie na poprowadzenie ponad drogą powiatową kolejki dla wywozu porfiru z kopalni w Miękinie.

Załatwiono również sprawozdania z lustracyi gmin: Byczyna, Kościelec, Dąb, Piła, Regulice, Libiąż Wielki, Poręba, Trzebionka, Górka, Rozkochów, Czatkowice, Okleśna, Kwaczała, Górka Mętków, Ostrężnica, oraz zatwierdzono uchwały Rad gminnych w Szczakowej, Balinie i Filipowicach, dotyczące sprzedaży gruntów gminnych pod budowę domów.

Sprawy szkolne.

C. k. Rada szkolna okręgowa zamianowała nauczycielami tymczasowymi: Kazimierza Bachorza, Bronisława Gołogórskiego, Pawła Pudykiewicza, Józefa Tukatscha i Władysława Zielińskiego w szkole 5-klasowej męskiej w Chrzanowie; ks. Józefa Sosina i Wacława Duraktę w szkole 5-klasowej męskiej w Jaworznie; Emilię Machaćkównę w szkole 5-klasowej żeńskiej w Jaworznie; Zofię Filarównę w szkole 4-kl. w Jaworznie na przysiółku Stara Huta; Michalinę Wojciechowską w szkole 4-kl. w Sierszy; Emilię Borsównę w szkole 4-kl. w Szczakowej; Jana Czuprynę i Jana Tasieckiego w szkole w 4-kl. w Trzebini; Jana Bigaja w szkole 2-kl. męskiej w Ciężkowicach; Maryę Piątkowską w szkole 2-kl. żeńskiej w Ciężkowicach; Zofię Bochniakównę, Romana Kozła i Władysława Wroniewicza w szkole 2-kl. w Byczynie; Władysławę Iwanicką w szkole 2-kl. w Chełmku; Marcina Gąsiora w szkole 2-kl. w Dąbrowej; Wawrzyńcza Rapacza w szkole 2-kl. w Gromcu; Franciszka Inglota i Stanisława Pierzyńskiego w szkole 2-kl. w Kwaczale; Jana Wojasa w szkole 2-kl. w Libiążu Wielkim; Alfreda Sochę w szkole 2-kl. w Nowej Górze; Stanisława Dołęgę i Annę Radwanównę w szkole 2-kl. w Porębie Żegocie; Stefanię Stanochównę w szkole 2-kl. w Regulicach; S M. Helenę Kucharską w szkole 2-kl. w Tenczynku; S. M. Maryę Andrusiewiczównę nauczycielką kierującą; S. M. Ludwikę Urynowiczównę i S. M. Jadwigę Żelechowską w szkole 2-kl. w Wodnej; Leopolda Gorgonia w szkole 2-kl. w Zalasiu; Zenona Osiadacza w szkole 1-kl. w Gorzowie; Olgę Szustównę w szkole 1-kl. w Jankowicach; Maryę Pamułównę w szkole 1-kl. w Libiążu Małym; Stanisława Wikłacza w szkole 1-kl. w Luszowicach; Stefanię Cepurską w szkole 1-kl. w Nowojowej Górze; Adama Kuźniarskiego w szkole 1-kl. w Okleśni; Izabelę Kucharską w szkole 1-kl. w Paczółtowicach; Annę Szufównę w szkole 1-kl. w Płazie; Helenę Huberównę w szkole 1-kl. w Płokach; Włodzimierza Tomczyńskiego w szkole 1-kl. w Radwanowicach i Aleksandra Stachowskiego w szkole 1-kl. w Rudnie.

C. k. Rada szkolna okręgowa przeniosła: Maryę Głowacką, Julię Matyjównę i Karolinę Matyjównę do szkoły 5-kl. żeńskiej w Chrzanowie; Bronisławę Wilczyńską do szkoły 5-kl. żeńskiej w Jaworznie; Helenę Kowarzównę do szkoły 4-kl. w Jaworznie na przysiółku Stara Huta; Stefanię Dynowską do szkoły 4-kl. w Szczakowej; Teodorę Kochańską do szkoły 4-kl. w Trzebini; Jadwigę Senkarównę do szkoły 2-kl. żeńskiej w Ciężkowicach; Walentego Juszczęcia do szkoły 2-kl. w Babicach dla klasy nadetatowej w Olszynach; Walentego Spyrę do szkoły 2-kl. w Balinie; Teofilę Pawlusównę do szkoły 2-kl. w Jeleniu; Stanisławę Damaskównę do szkoły 2-kl. w Myślachowicach; Jana Tarnowskiego i Eugenię Klockównę do szkoły 2-kl. w Rudawie; Romana Królikowskiego do szkoły 2-kl. w Woli Filipowskiej; Władysławę Sławowską do szkoły 1-kl. w Czernej; Antoniego Waśniowskiego do szkoły 1-kl. w Długoszynie; Klemensa Zbyluta do szkoły 1-kl. w Gorzowie; Józefę Giergielową do szkoły 1-kl. w Karniowicach; Wilhelminę Kuklównę do szkoły 1-kl. w Lgocie; Romualdę Piwońską do szkoły 1-kl. w Libiążu Małym; Czesławę Chorubską do szkoły 1-kl. w Młoszowej; Jadwigę Łaganównę do szkoły 1-kl. w Nowojowej Górze i Romualdę Dziurzyńską do szkoły 1-kl. w Płazie.

Kronika.

Ostrzeżenie. Do wiadomości naszej redakcyi dochodzi następujący fakt: Przy drodze do Kościelca mieszka pono cudowny lekarz, nazwiskiem M. Trudni się on przyrządzaniem lekarstw przeciw wszelkim chorobom piersiowym; niewiele ma z tem widocznie zachodu, kiedy, jak sam twierdzi, robi takie lekarstwo wyłącznie z psiego smalcu. To nie byłoby jeszcze nic dziwnego — oszustów różnego gatunku i rodzaju na świecie przecie dużo. Ale to dziwniejsze i bardzo smutne, że w naszym powiecie, który przecież pod względem oświaty wyżej od innych stoi — znajdują się tak łatwowierni ludzie, co pozwalają bezkarnie oszukiwać się i tumanić takiemu szarlatanowi. A mamy na to dowód: Oto dwie niewiasty z Balina, J. J. i M. S., padły w ostatnich dniach ofiarą oszustwa. Otrzymawszy od M. po odrobinie takiego psiego lekarstwa, zapłaciły za nie po 3 korony i uradowane udały się do domów; tu atoli przypatrzywszy się bliżej „medycynie" przekonały się, że to (na szczęście) najzwyczajniejszy smalec wieprzowy. W przekonaniu, że M. pomylił się przy wydawaniu lekarstwa, powróciły naiwne kobiety do niego z prośbą o wymianę leku, albo o zwrot pieniędzy. Ale M. o ile poprzednio czułym był na ludzkie cierpienia — o tyle teraz okazał się nieugiętym i wyrzucił obie kobiety za drzwi. Ostrzegamy przeto wszystkich przed tym oszustem, a na fakt ten zwracamy uwagę kompetentnych władz powiatowych, którym każdej chwili

służyć możemy dokładniejszemi informacyami, na odpowiedzialność naszego korespondenta.

Nieszczęśliwy wypadek Jan Prasak, wyrobnik leśny, rodem z Nieporazu, zamieszkały w Kwaczale, lat 28 liczący, został przy ścinaniu drzewa w lesie tenczyńskim przygnieciony upadającą sosną tak nieszczęśliwie, że zginął na miejscu. Osierocił żonę i dziecko.

Samobójstwo. Jakób Gerstner, izraelita, fryzyer w Szczakowej, wybudował sobie piękny dom i do niego się wprowadził. Na drugi dzień, dnia 22. paźdz., udał się atoli do dawnej swej pracowni i tam się powiesił. Powodem samobójstwa miała być melancholia.

Omal nie katastrofa. Na dworcu kolejowym w Szczakowej, przy lekomotywie pociągu, przychodzącego z Krakowa w samo południe dnia 24. paźdz., zepsuł się automat hamulcowy; wskutek tego pociąg całą siłą pary pędził poza dworzec kolejowy ku Granicy torem, na którym stała druga lokomotywa. Przerażenie podróżnych nie miało granic. Szczęściem przytomny maszynista owej drugiej lokomotywy, widząc niebezpieczeństwo, puścił lokomotywę w ruch i zaczął umykać ku Granicy. Ta przytomność umysłu maszynisty zapobiegła katastrofie. Pociąg krakowski daleko poza stacyą zatrzymał się siłą bezwładności po wypuczczeniu pary z lokomotywy.

Zmarli: Michał Rogowski, obywatel miasta Czortkowa, ur. w Trembowli, zmarł w Krzeszowicach dnia 29. października, przeżywszy lat 85. — Marya z Bogackich Piętakiewiczowa, żona Jana Piętakiewicza, obywatela i właściciela kawiarni w Krzeszowicach, zmarła tamże dnia 30. października w 46 roku życia.

Odezwa do posłów powiatu chrzanowskiego. Posłom z naszego powiatu do Rady państwa przypominamy wlokącą się od lat kilkunastu sprawę utworzenia sądu powiatowego w Alwerni. Odległość niektórych gmin od siedziby sądu bądź w Chrzanowie, bądź w Krzeszowicach wynosi do 3 mil (n. p. Gm. Źródła od Chrzanowa). Ileż czasu tracić musi rolnik niepotrzebnie, aby się dostać do sądu! Szanowni posłowie przysłużą się bardzo swoim wyborcom, jeżeli sprawę tę załatwią pomyślnie, a w krótkim czasie!

Pożary. W dniu 10 października b. r. zniszczył pożar w Rudnie dom Jana Ptasińskiego; szkoda przenosi 400 Kor.

W dniu 27 października b. r. wybuchł pożar w Rudawie, w realności Agnieszki Florkowej, niszcząc trzy domy i jedną stodołę wartości blizko 4.000 kor. Ogień powstał podczas sumy, gdy ludność przebywała jeszcze w kościele. Dzięki wysiłkom ludności, udało się ogień zlokalizować i nie dopuścić do groźniejszej klęski, która mogła być bardzo wielką, zwłaszcza, że ogień powstał w pobliżu kościoła i innych budynków. Czynną, a bardzo skuteczną pomoc przy tłumieniu i lokalizowaniu ognia nieśli: ks. kanonik Józef Łobczowski, komendant posterunku c. k. żandarmeryi w Radwanowie, p. Fracz, oraz miejscowi włościanie: wójt Wojciech Wąchol, Wincenty Mucha i Piotr Siodłak.

Sokół w Jaworzniu. W dniu 27 paźdz. (w niedzielę) otwarto nową sokolnię w Jaworzniu. Budynek wzniesiony kosztem 60.000 kor. przedstawia się okazale i odpowiada w zupełności celom, na jakie został przeznaczony. W uroczystości wzięło udział liczne grono osób, nie tylko z Jaworznia, ale i Chrzanowa, Trzebini, Sierszy i dalszych okolic powiatu. Budynek został wzniesiony nadzwyczajną ofiarnością tamtejszych druhów. Uroczystość zagaił prezes gniazda p. Słomiński, poczem kółko amatorskie odegrało „Damy i huzary“ Fredry; przedstawienie wypadło bardzo dobrze, a po niem zabawa tańcująca przeciągnęła się do rana.

Ślub. Dnia 22 paźdz. 1907 r. odbył się we Lwowie ślub Aleksandra hr. Wodzickiego, syna Prezesa Rady powiatowej chrzanowskiej, z Maryą br. Brunicką.

Katastrofa kolejowa. Na stacyi kolejowej w Chełmku nastąpiło w dniu 23 paźdz. zderzenie pociągów towarowych; przyczyna tego zderzenia była następująca: Od pociągu, idącego do Oświęcima, oderwało się kilka wozów, które pozostały na przestrzeni. Ponieważ w Oświęcimiu nikt ubytku wozów nie zauważył, przeto zupełnie spokojnie puszczono tym samym torem z Oświęcima pociąg towarowy, który też najechał na owe wozy stojące na przestrzeni; pięć wozów zostało roztrzaskanych! Chwała Bogu, że przynajmniej wypadek ten nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

Baczność rolnicy. W dzisiejszym numerze „Tygodnika“ zamieszczamy okólnik Wydziału Rady powiatowej do zwierzchności gminnych, w sprawie dalszej akcyi przeciw fałszowaniu otrąb. Na doniesienie c. k. Starostwa wdrożono kroki karne przeciw kilku handlarzom z Chrzanowa o fałszowanie otrąb. Sąd powiatowy w Chrzanowie zasądził ich wprawdzie za oszustwo, atoli sąd krajowy karny w Krakowie — wskutek odwołania zasądzonych — uwolnił ich od winy i kary. Okazuje się więc, że tak w sprawie kupna nawozów sztucznych, jako też i otrąb — należy nam udawać się do pewnych firm, zasługujących na zaufanie.

Nowa szkoła w Chrzanowie. Wskutek przepełnienia szkół w Chrzanowie, gdzie prawie każda klasa ma po kilka oddziałów równorzędnych — a każdy oddział liczy przeszło 60 dzieci, zorganizowała Rada szkolna krajowa na razie prowizorycznie, nową szkołę ludową czteroklasową żeńską w Chrzanowie. Rada szkolna okręgowa zawiadomiła o tej decyzyi Urząd gminny z poleceniem przedłożenia planów i kosztorysu budynku, na pomieszczenie nowo zorganizowanej szkoły. Ale Rada gminna, na posiedzeniu dnia 23 paźdz. uchwaliła nad sprawą nowego budynku dla braku funduszów przejść do porządku dziennego, a natomiast przerobić na pomieszczenie szkoły — budynek, w którym mieści się urząd gminny. Taką dyrektywę otrzymali pełnomocnicy gminy, którzy mają wziąć udział w rozprawie konkurencyjnej.

Kandydatura na Śląsku, w okręgu Frysztacko-Bogumińskim, zatwierdzoną została na konferencyi mężów zaufania, zebranych z całego okręgu wyborczego we Frysztacie w niedzielę dnia 27 paźdz. b. r. Z pośród postawionych kandydatów, największa ilość głosów padła na naszego posła Stanisława Stohandla i górnika Henryka Burę.

Brak węgla. Akcyjne zakłady górnicze w Sierszy otrzymały od Dyrekcyi c. k. kolei państwowych w Krakowie powiadomienie, że wskutek ciągłego braku wagonów, oraz nadzwyczajnego zapotrzebowania węgla dla własnych potrzeb, ograniczoną zostanie dostawa wagonów dla przesyłek prywatnych do maksymalnej ilości 16 wagonów dziennie. Jak się dzisiaj dowiadujemy, ponowna reklamacya względnie prośba zakładów górniczych w Sierszy o większą ilość wagonów pozostała bez skutku, wobec czego „głód węglowy“ naprawdę groźnym się staje.

Rozmaitości.

Królowa hiszpańska. Marya Krystyna, matka obecnie panującego w Hiszpanii króla Alfonsa, była w ostatnich dniach z. m. w odwiedzinach u brata swego arcyksięcia Karola Stefana, mieszkającego, jak wiadomo, stale w Żywcu.

Na godzinę przed przybyciem, dworzec był przepełniony. Oczekiwały na dworcu delegacye z Żywca i Zabłocia, straż ogniowa, oraz delegacya mieszczanek w malowniczych strojach, również i dziewczątka ubrane odświętnie. Gdy pociąg wjechał na dworzec, arcyksiążę z swą małżonką Maryą Teresą i córkami, w towarzystwie namiestnika J. E. hr. Potockiego i burmistrza. powitał królowę, poczem udano się do zamku w odkrytych powozach, których stangreci byli odziani w piękne stroje krakowskie. Całe miasto wspaniale było udekorowane, jako że arcyks. Karola Stefana mieszczaństwo i lud tamtejszy bardzo lubią, jest on bowiem bardzo ludziom życzliwy i doskonale mówi po polsku.

Słoń przedpotopowy w Galicyi. We wsi Staruni, w okolicy miasta Nadwórny, o której nikt dotąd nie słyszał, na gruntach kopalni wosku ziemnego, należącej do pewnej firmy niemieckiej z Hamburga, natrafiono w 13-tu metrowej głębokości sinego mioceńskiego iłu, na warstwę wosku ziemnego, a w niej na jakieś kości — jak później sprawdzono — kości przedpotowego słonia, który żył sobie na naszej ziemi, ni mniej, ni więcej, jak przed dwoma milionami lat. Pytanie, jakim cudem mogła natura zachować nam to zwierzę aż do czasów dzisiejszych, da się łatwo wyjaśnić; oto słoń ten, depcąc ziemię w okolicach Nadwórny, uległ jakiejś katastrofie żywiołowej, wpadł w źródło ropy, która go jakby zabalsamowanego przez taki bezmiar czasu zachowała. A zachowała go wybornie; wydobyto bowiem: 2 olbrzymie kły, około 2 metrów długości — jeden z kłów wykopano wraz z mięsną nasadą, która w dotknięciu tak jest miękka, jakby została wydarta z żywego ciała; szczękę złamaną z siekaczem 16 ctm. długim, 10 ctm. szerokim; stopy w całej okazałości. obciągnięte skórą; kości lewej nogi, z których jedna kość goleniowa wybornie zachowana; kręgosłup nieuszkodzony, również potężne żebra i kość grzbietową; wreszcie skórę z jednego boku całą, różnej grubości (miejscami 3 ctm.), gładką, bez owłosienia. Wykopalisko to stanowi tem większą osobliwość naukową, że całego szkieletu słonia przedpotopowego nigdzie dotychczas nie znaleziono — a cóż dopiero mówić o szkielecie, pokrytym skórą!! Również uwagi godnem jest, że w otoczeniu tego szkieletu znaleziono bardzo cenne okazy roślin i owadów z tej epoki, i tak: śliczne dębowe liście z nieuszkodzoną tkanką i barwnikiem. zupełnie zielone; potem owady i muchy z błonkowemi skrzydełkami, nietchnięte zębem czasu.

Wykopalisko będzie własnością naszego kraju i pomieszczone zostanie w Muzeum przyrodniczem imienia Dzieduszyckich we Lwowie.

Trzęsienie ziemi. W centralnej Azyi, w prowincyi bucharskiej, nad rzeką Surcham, dopływem wielkiej rzeki Amu-Daria, leżało wielkie miasto Karatag, przez które prowadziła droga do trzech największych miast: Buchary, Karichi i Hisaar. Kartag był ważnym punktem handlowym, albowiem położony w okolicy, słynnej z niezwykłej urodzajności i łagodnego klimatu, prowadził rozległy handel zbożem, ryżem, bawełną i t. p. Dzisiaj miasto to nie istnieje już na powierzchni ziemi. W ostatnich dniach zeszłego miesiąca zostało zniszczone trzęsieniem ziemi, wskutek którego góra, znajdująca się za miastem usunęła się i masą ziemi zasypała całą ludność nieszczęśliwego miasta. Szczegóły katastrofy, ogłoszone w telegramach — są wprost przerażające; według tych relacyj, trzęsienie ziemi wystąpiło dwa razy. Pierwsze wstrząśnienie spowodowało usunięcie się góry i pogrzebało pod ziemią 15 tysięcy ludzi. Drugie wstrząśnienie rozsypało w gruzy resztę zabudowań na kilkomilowym obszarze. Do tego wszystkiego wiele osób spłonęło żywcem wśród wybuchających co chwila pożarów. Czy można sobie wyobrazić więcej rozpaczliwe położenie mieszkańców nieszczęliwego miasta?!

Kapral — gospodarz wiejski ministrem. Poseł czeski Karol Prażek, który w czasie swej trzyletniej służby wojskowej w 31. p. p. doszedł tylko stopnia kaprala, zostanie wkrótce ministrem rolnictwa w Austryi. Pan Prażek skończył tylko szkołę wydziałową. wyszedłszy z wojska w r. 1892. pracował wiele nad sobą i jako samouk doprowadził do tego. że wszedł najpierw do Sejmu, a później został prezesem oddziału czeskiej Rady Rolniczej krajowej. Nie polityką więc samą i przysięganiem na słowa przywódców politycznych partyi zajął p. Prażek tak wybitne stanowisko, iż będzie pierwszym włościaninem, co na fotelu ministeryalnym zasiądzie, ale pracą nad sobą samym, nie ustawaniem w pomnanażaniu swej wiedzy i w kształceniu się coraz dalszem. Przykład godny naśladowania. Wartałoby się zastanowić nad tem, czy w kraju naszym znachodzą się podobni p. Prażkowi ludzie, co wyszedłszy z wojska kapralem, nie uważali się już za mędrców i dalej nad sobą pracowali?

Odpowiedzi Redakcyi.

WP. Dr. Konstanty Lipowski w Krzeszowicach. W pierwszym numerze „Tygodnika" zamieściliśmy już wzmiankę o wielce obywatelskiej działalności w tut. powiecie, sekretarza dra Jerzego Michalskiego, który powołanym został na zaszczytne stanowisko profesora uniwersytetu Jagiellońskiego — dlatego nie możemy korzystać z nadesłanego nam listu. Polecając się atoli i nadal łaskawej pamięci Wgo Pana, szczerze dziękujemy za okazaną nam życzliwość i gotowość popierania naszego czasopisma.

Wni Pp: A. Kopeć i Fr. Inglot. Odpowiedzieliśmy listownie.

WP. Edward Kantor. Nadesłaną nam wiadomość zużytkowaliśmy w dzisiejszym numerze „Tygodnika". Dziękujemy za „już", a prosimy o „jeszcze!"

P. Antoni Noworyta w Źródłach: Jesteśmy Panu bardzo wdzięczni za nadesłane sprawozdanie z działalności Spółki rolniczej w Porębie, które w tym numerze drukujemy; inne listy Wasze podamy w następnych numerach „Tygodnika". Pragniemy, aby nasz „Tygodnik" pozyskał więcej takich, jak Pan. współpracowników.

Wszystkim P. T. Czytelnikom, którzy z okazyi pojawienia się „Tygodnika Chrzanowskiego", jako organu powiatowego, nie skąpią nam życzeń i słów zachęty, składamy na tem miejscu najgorętsze podziękowanie. Nie wątpimy atoli, że dowodem tego życzliwego przyjęcia, jakiego nasz „Tygodnik" doznaje już w pierwszych dniach swojego życia, będzie szczere poparcie i rozszerzanie młodego czasopisma. Raz jeszcze też prosimy o nadsyłanie wiadomości ze wszystkich stron powiatu, chociażby na kartach korespondencyjnych.

Wydział Rady powiatowej.
L. 4697.
W Chrzanowie, 23. października 1907.

OKÓLNIK.

do wszystkich Zwierzchności gminnych powiatu chrzanowskiego.

Powołując się na okólnik tutejszy z dnia 14-go września 1907 r. L. 1632 w sprawie wdrożonej przez Wydział powiatowy akcyi mającej na celu zapobieżenie nieuczciwemu handlowi otrębami, zawiadamia się Zwierzchności gminne, że na skutek prośby Wydziału powiatowego, Wydział krajowy odniósł się do c. k. Namiestnictwa o wydanie rozporządzenia utrudniającego sprzedaż fałszowanych otrąb na karmę dla bydła, oraz o poczynienie kroków w celu wydania ustawy regulującej handel karmą dla zwierząt domowych.

W szczególności uznał Wydział krajowy za niezbędnie potrzebne wydanie ustawy o handlu karmą dla zwierząt domowych, analogicznej do ustawy z d. 16 stycznia 1896 Nr. 89 D. p. p. o handlu środkami spożywczymi.

Potrzebę takiej ustawy uznała też Rada przemysłowa i rolnicza, która jako stały organ doradczy c. k. Ministerstwa rolnictwa, wypracowała jeszcze w. r. 1903. projekt ustawy o uregulowaniu handlu nawozami sztucznymi i paszami treściwemi dla zwierząt domowych, a Wydział krajowy załatwiając analogiczną prośbę Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, upraszał w piśmie z dnia 5-go lipca 1907 r. LW. 65.373. Prezydyum c. k. Namiestnictwa, by zechciało przedstawić Ministerstwu potrzebę rychłego wniesienia tego projektu ustawy do konstytucyjnego traktowania w Radzie państwa.

Zarazem odniósł się Wydział krajowy do c. k. Namiestnictwa o wydanie na razie zwykłego rozporządzenia administracyjnego, któreby zawierało zarządzenia uwzględniające żądania Wydziału powiatowego w Chrzanowie, wyszczególnione w piśmie tegoż Wydziału.

Równocześnie oznajmił Wydział krajowy, że najpewniejszą ochroną przeciw wyzyskiwaniu ludności przez fałszowanie pasz treściwych, a zwłaszcza dopóki ustawa w tym przedmiocie nie zostanie wydaną, jest nabywanie tych pasz wyłącznie u firm dających zupełną gwarancyę jakości, a zatem w Związku handlowym kółek rolniczych, Zarządzie Głównym kółek, towarzystwach rolniczych, syndykacie krakowskim itp., w każdym razie u firmy, która da pisemne oświadczenie co do składu sprzedawanej paszy, tak, iżby w razie, jeśli stacya doświadczalna znajdzie skład inny, można firmę pociągnąć do odpowiedzialności.

Wzywa się przeto Zwierzchność gminną, aby zwróciła uwagę ludności szczególnie na ostatni ustęp niniejszego okólnika, zalecający kupowanie otrąb tylko u pewnych firm, albowiem, jak to już w rozporządzeniu Wydziału powiatowego z dnia 14-go września 1907 L. 1632 nadmieniono, dopóki nie zostanie wydaną ustawa o uregulowaniu handlu paszami treściwemi dla zwierząt domowych — ściganie niesumiennych handlarzy w drodze sądowo - karnej jest bardzo utrudnionem, a nawet wprost bezowocnem.

L. 26859 Chrzanów, 30 września 1907 r.

OKÓLNIK.

do wszystkich Zwierzchności gminnych powiatu chrzanowskiego.

Na skutek relacyi Zwierzchności gminnej w Regulicach z dnia 1/9 1907 L. 391 ogłasza się co następuje:

Tomasz Mucha, lat 45., rel. rzym. kat., urodzony i przynależny do gminy Regulice, sparaliżowany tak, że chodzi z trudnością i mówi niezrozumiale, czuje nieprzezwyciężony pociąg do włóczęgostwa i pomimo, że otrzymuje w domu od matki utrzymanie, włóczy się po gminach, wyłudzając wsparcia na rachunek gminy przynależności.

Wzywa się przeto Zwierzchność gminną, aby ostrzegła tamtejszych mieszkańców przed udzielaniem mu jakiegokolwiek wsparcia, w razie zaś przydybania Muchy na żebractwie, odstawiła tegoż do gminy przynależności.

C. k. Starostwo.
C. k. Radca Namiestnictwa
Rudzki.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Wł. Majewski.
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie (ul. Mikołajska 13), pod zarządem A. Szyjewskiego.